

Koniec dobrego fartu?

30 września 2023

Wygląda na to, że podjęcie przez prezydenta Zełenskiego rękawicy w wojnie handlowej z Polską, złożenie skargi na nasz nieszczęśliwy kraj do Światowej Organizacji Handlu, wystąpienie z pomysłem, by Niemcy zostały – w miejsce Rosji – stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ i oskarżenie polskiego rządu o statystowanie Putinowi, zakończyło okres dobrego fartu.

Dotychczas bowiem prezydent Zełenski robił za natchnienie świata i najukochańszą duszeńkę krajów miłujących pokój, ale teraz to już passe i niedawny ulubieniec publiczności zalicza wpadkę za wpadką. Oczywiście, nie ze względu na Polskę, której polityka wobec Ukrainy właśnie spektakularnie zbankrutowała. Ukraina położyła na Polskę tak zwaną lachę już wcześniej, bo skoro i Ukraińcy wiedzieli, i my wiedzieliśmy, że bez względu na to, co władze w Kijowie zrobią, Polska będzie im nadskakiwała, to nic dziwnego, że nawet nie udawali, że wobec nas politykują.

Toteż pan prezydent Duda, który jeszcze niedawno prezydentowi Zełenskiemu oddałby się z zamkniętymi oczami, teraz powiada, że jest „rozczarowany”. Ano, sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało – ale nie to przecież jest przyczyną końca dobrego fartu prezydenta Zełenskiego. Przyczyną są przyszłoroczne wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych, a do tego dochodzi możliwość, że podobne wybory odbędą się i na Ukrainie.

Podobnie jak w przypadku wyborów prezydenckich w USA w 1968 roku, które zdominowała wojna, w jakiej Stany Zjednoczone ugrzęzły w Wietnamie – jak pamiętamy, wygrał je Ryszard Nixon, obiecując, że tę wojnę zakończy – co rzeczywiście zrobił – przyszłoroczne wybory w Ameryce może zdominować wojna na Ukrainie, w której – wszystko na to wskazuje – nie tylko

Rosja, ale i USA mogą też ugrzęznąć. Toteż już teraz wszyscy faworyci Partii Republikańskiej na te wybory odgrają się, że położą kres tej awanturze, a w ogóle – w czym celuje zwłaszcza Donald Trump – że gdyby oni rządzili, to nigdy by do tej awantury nie doszło. To oczywiście nie jest takie pewne, bo awantura zaczęła się pod koniec 2013 roku, kiedy to prezydent Obama wyłożył 5 mld dolarów na urządzenie na Ukrainie „majdanu” ze strzelaniną i innymi eventami – ale prezydent Obama reprezentował Partię Demokratyczną, podobnie jak obecnie Józio Biden, więc rzeczywiście, ciągłość jest. W tej sytuacji również prezydent Biden może podjąć próbę kokietowania wyborców obietnicą zakończenia ukraińskiej awantury, w związku z czym jego administracja właśnie czyni stosowne do tego przygotowania.

Zaczął się od niezapowiedzianej wizyty sekretarza stanu USA w Kijowie, zaraz po triumfalnej deklaracji ukraińskiego rządu, że Ukraina uzyskała rekordowy poziom rezerw walutowych. Co tam pan Antoni Blinken podczas tej niezapowiedzianej wizyty wywąchał – tajemnica to wielka – ale coś tam chyba wywąchać musiał, bo zaraz prezydent Zełenski, który wcześniej wywalił wszystkich szefów tamtejszych wojskowych komend uzupełnień i ministra obrony Reznikowa, kontynuował kurację przeczyszczającą w tamtejszej niezwyciężonej armii, dymisjonując wszystkich wiceministrów obrony. Ale to chyba dopiero początek prawdziwej kuracji nie tylko armii, ale całego państwa, bo właśnie Stany Zjednoczone postawiły Ukrainie coś w rodzaju ultimatum, że jeśli w ciągu najbliższych 18 miesięcy nie zreformuje nie tylko armii, ale i bezpieczeństwa, policji, prokuratury i niezawisłych sądów, to Ameryka przestanie wysyłać pomoc, no a bez tej pomocy zapowiadane ostateczne zwycięstwo Ukrainy oddali się w mglistość. Jakby tego było mało, do Kijowa ma pojechać specjalna amerykańska komisja, żeby sprawdzić, co tak naprawdę się stało z dotychczasową amerykańską pomocą, którą USA szacują na prawie 140 mld dolarów. Słowem – przygotowania administracji Bidena do zakończenia ukraińskiej awantury

wkraczają w fazę realizacji, co oczywiście nie pozostanie bez wpływu na osobistą sytuację polityczną prezydenta Włodzimierza Zełenskiego.

Po pierwsze, ofiary kuracji przeczyszczającej, z pewnością przedzierzną się ze zwolenników Włodzimierza Zełenskiego, w jego nieprzejednanych wrogów – a ponieważ każdy z nich – jak to na Ukrainie, która jest rodzajem „oligarchii oligarchów” – powiązany jest z jakimś oligarchą, to znaczy, że przynajmniej część z nich obróci się przeciwko prezydentowi Zełenskiemu. Tymczasem jego konkurentami w przyszłorocznych wyborach prawdopodobnie będą dwie osobistości: Witalij Kliczko, którego prezydent Zełenski niedawno publicznie upokorzył oraz były prezydent Piotr Poroszenko – ten sam, który w roku 2014 i 2015 podpisał w imieniu Ukrainy porozumienia mińskie. Jeśli tedy Amerykanie wykorzystają pretekst braku skutecznych reform i podejrzenia korupcji do wstrzymania Ukrainie pomocy wojskowej, to będzie to już nie koniec dobrego fartu, ale w ogóle – koniec kariery politycznej prezydenta Zełenskiego. Jestem bowiem pewien, że każdy z jego przeciwników, a przede wszystkim – Piotr Poroszenko, którego wynalazca Włodzimierza Zełenskiego, Igor Kołomojski ośmieszył – postawi pytanie, dlaczego prezydent Zełenski odrzucił, podpisane również przez Rosję, w asyście Francji i Niemiec, porozumienia mińskie, które przewidywały jedynie autonomię w obwodach donieckim i ługańskim – ale w granicach Ukrainy. Odrzucenie tych porozumień dało Rosji pretekst do wojny, w następstwie której Ukraina – nie licząc Krymu – utraciła cztery obwody: ługański, doniecki, zaporoski i chersoński, które zostały włączone do terytorium Federacji Rosyjskiej, no i co najmniej pół miliona żołnierzy, nie licząc tych, którzy utracili ręce lub nogi i nie wspominając już o sporych zniszczeniach przynajmniej na części terytorium. Kto wie, czy w tej sytuacji prezydent Zełenski nie będzie musiał pójść w ślady Wiktora Janukowycza, który uratował swoje życie, uciekając do Rosji – oczywiście z tą różnicą, że nie do Rosji, tylko do Ameryki, albo – w ostateczności – do Izraela?

Wszystko może się zdarzyć, tym bardziej że ostatnio zdarzył się wypadek świadczący, że prezydenta Zełenskiego opuszcza dotychczasowe szczęście. Otóż podczas wizyty w Kanadzie, chciał odbyć rodzaj triumfu w tamtejszym parlamencie, a kulminacyjnym momentem tego wydarzenia miała być owacja dla 98-letniego ukraińskiego bohatera narodowego. Owacja się odbyła – ale wkrótce jakaś Schwein odkryła, że ten starowina był ochotnikiem w SS-Galizien. Stefan Bandera może być sobie bohaterem narodowym Ukrainy – ale kto podsunął prezydentowi Zełenskiemu tego weterana, żeby akurat jemu kanadyjski parlament urządzał owację? Czy przypadkiem nie banderowcy ze Światowego Związku Ukraińców w Toronto? W rezultacie prezydent Zełenski naraził na śmieszność nie tylko swego gospodarza premiera Trudeau, ale i cały kanadyjski parlament. Myślę, że po tym incydencie nie tylko władze Kanady będą podchodziły do prezydenta Zełenskiego i zarazem – w ogóle do Ukrainy – z trochę większą ostrożnością, która z pewnością przełoży się na zmniejszenie dotychczasowej hojności.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: Goniec.net